

Uwagi do referatu Roberta Poczobuta 'Eksternalizm treści umysłowej a superweniencja'

Nie param się zawodowo filozofią umysłu, a nawet — można powiedzieć — od niej stronie, ale tekst Roberta Poczobuta na tyle mnie zainteresował, że postanowiłem go na swój sposób streścić, a ściślej naszkicować sytuację problemową, której dotyczy, oraz wyrazić swoją o niej opinię.

Kategoriemi kluczowymi są tu: **system poznawczy**, **stan intencjonalny**, **treść umysłowa** i **superweniencja**.

System poznawczy to **obiekt fizyczny** o odpowiednio skomplikowanej strukturze wewnętrznej. Może to być poszczególny człowiek, być może tylko jego mózg, ale nie umysł w żadnym tego słowa znaczeniu. System taki bywa, zapewne przejściowo, w pewnych **stanach**, które są dwojakiego rodzaju: **fizyczne** i **umysłowe** (mentalne). Być może nie zachodzi tu różnica ontologiczna, a polega ona jedynie na różnym sposobie ich opisu: w terminach fizycznych (tj. nauk przyrodniczych) bądź mentalnych (w języku *folk psychology*). Wśród stanów mentalnych można (za Franciszkiem Brentano) wyróżnić **stany intencjonalne**, których osobliwością jest **odnoszenie się** do przedmiotów i sytuacji spoza danego systemu poznawczego.

Filozofowie dążący do naturalizacji umysłu mają z tym problem: czy owo odnoszenie (reprezentowanie) jest relacją, którą można scharakteryzować (zdefiniować?) w języku fizycznym? Oczywiście utrudnia to fakt, że stany intencjonalne będące członem tej relacji opisuje się nie w języku w języku fizycznym, lecz mentalnym.

Nie dysponujemy ogólną charakterystyką stanów intencjonalnych, ale potrafimy opisywać ich poszczególne rodzaje. Mogą one polegać na tym, że dany system poznawczy *jest przekonany* (resp. *wątpi, obawia się, ma nadzieję itp.*), że *p* lub *postrzega* (*wyobraża sobie*) *x* lub *ma pojęcie x-a*.

U podstaw kontrowersji między internalizmem a eksternalizmem leżą pewne wspólne założenia.

(1) Zakłada się, że stany intencjonalne mają określoną **treść umysłową**. Stany systemu poznawczego (w tym intencjonalne) są czymś **jednostkowym**, tzn. różne systemy, a nawet ten sam system w różnym czasie, nie mogą być w tym samym (numerycznie) stanie, a tylko w stanie pod pewnym względem podobnym. Podobieństwo to może polegać na posiadaniu tej samej treści umysłowej. Zatem owa treść jest czymś **abstrakcyjnym**.

(2) Zakłada się, że stany intencjonalne odnoszą się do czegoś za pośrednictwem swej treści, co oznacza, że różne stany o tej samej treści mają to samo odniesienie.

(3) Zakłada się, że stany intencjonalne, a tym samym ich treści **superweniują** nad systemem poznawczym.

Na czym polega owa superweniencja? Zaryzykuję tu własne wyjaśnienie (zapewne nie całkiem oryginalne, ale w miarę ściśle).

Dla dowolnego systemu poznawczego P będącego w stanie intencjonalnym S , istnieje taka fizykalna charakterystyka systemu P , że ilekroć dowolny inny system P' charakterystykę tę spełnia, znajduje się on (z konieczności?) w takim stanie S' , którego treść jest identyczna z treścią stanu S .

Upraszczając: System poznawczy można tak opisać terminach fizykalnych, że wszystkie systemy spełniające ten opis znajdują się w stanach o tej samej treści. Chodzi tu oczywiście o możliwość czysto teoretyczną.

Jeżeli superweniencja rzeczywiście zachodzi, to zamiast mówić o odnoszeniu się treści umysłowej do obiektów spoza systemu poznawczego moglibyśmy mówić o odnoszeniu odpowiadających owym treściom **rodzajów stanów fizykalnych**, w których znajduje się ów system. Nie rozwiązuje to problemu naturalizacji umysłu, ponieważ nadal nie mamy odpowiedzi na pytanie, czy tak zmodyfikowane odnoszenie się jest relacją fizykalną. (A jest to wątpliwe, ponieważ „klej metafizyczny”, który łączył treści umysłowe z przedmiotami, pozostał nadal klejem metafizycznym.)

Kontrowersja między internalizmem a eksternalizmem dotyczy tego, czy wspomniane tu opisy systemów poznawczych (skorelowane z treścią stanów intencjonalnych) mogą odnosić się wyłącznie do struktury wewnętrznej systemu, czy też muszą uwzględniać również własności relatywne systemu.¹ (Problem, czy stany intencjonalne, ich treści i odpowiadające im stany fizykalne kształtują się pod wpływem środowiska otaczającego dany system poznawczy — wbrew temu, co się niekiedy czyta — nie ma tu nic do rzeczy, ponieważ jest sprawą oczywistą, że właśnie tak się dzieje.)

Spór między interalistami a eksternalistami jest interesujący ze względu na to, że ma pewną wymowę światopoglądową, ale założenia, które mu towarzyszą i pojęcia, które w tych założeniach występują, budzą poważne wątpliwości. Cóż to jest treść danego stanu intencjonalnego? Oto jestem przekonany, że Lech Kaczyński jest prezydentem RP. Treść umysłowa mojego stanu intencjonalnego jest dostępna dla innych (dla mnie zapewne też) za pośrednictwem zdania języka polskiego „Lech Kaczyński jest prezydentem RP”. Zatem jest to treść językowa owego zdania. Przekonanie, że owa treść do czegoś się odnosi, to nic innego, jak przekonanie, że zdanie to jest wiernym opisem pewnej sytuacji. A gdybym był przekonany, że to Jarosław Kaczyński jest prezydentem RP? Do czego wówczas odnosiłaby się treść mojego stanu intencjonalnego? A kiedy wyobrażam sobie różowego słonia? Pomińmy fakt, że nie ma różowych słoni, ale czy ktoś inny, kto również wyobraża sobie różowego słonia, jest w stanie intencjonalnym o tej samej treści co mój stan? Jak dalece jego wyobrażenie powinno być podobne do mojego, aby zachodziła tu tożsamość? A jaka jest treść umysłowa stanu intencjonalnego polegającego na tym, że mam pojęcie liczby niewymiernej lub demokracji parlamentar-

¹ Chodzi o własności systemu, które definiujemy (przez derelatywizację) za pomocą relacji w jakiej on pozostaje względem obiektów wobec niego zewnętrznych. Przykładem własności relatywnej jest bycie planetą: Ziemia jest planetą, ponieważ istnieje gwiazda, wokół której Ziemia obiega. Mam wątpliwości, czy kategoria własności względnej jest kategorią ontologiczną.

nej? Czy jest to konotacja odpowiednich nazw, czy treść moich przekonań wyrażanych za pomocą owych nazw?

Ergo: (1) Pojęcie treści umysłowej jest niejasne i niejednorodne. (2) Pojęcie to nie daje się odróżnić od treści językowej pewnych wyrażań. (3) Przeświadczenie, że treść umysłowa zawsze do czegoś się odnosi, wymaga poszerzenia ontologii o jakies „przedmioty intencjonalne”, które realnie nie istnieją (i sytuacje, które nie zachodzą); jeśli odnoszenie się jest autentyczną relacją, to musi istnieć jej drugi człon. (4) Nie mamy kryterium identyczności dla treści umysłowej (dla językowej też), (4) jesteśmy skazani na opisywanie treści umysłowej za pomocą słów odnoszących się do przedmiotów „świata zewnętrznego”.

Dlaczego doznania bólu na ogół nie uważa się za stan intencjonalny? A no dlatego, że to **mnie** boli, czyli ja (jako system poznawczy) „boleję”. Nasuwa się podejrzenie, że stanom mentalnym przypisujemy charakter intencjonalny wówczas, gdy opisujemy je za pomocą wyrażań, które **potencjalnie** odnoszą się do świata zewnętrznego. Fakt, że nie wszystkie się do czegoś odnoszą się **realnie** ignorujemy, ponieważ mamy naturalną skłonność do „pegazowania”, czyli wzbogacania naszej ontologii pod presją gramatyki. Z punktu widzenia gramatyki nie ma istotnej różnicy między imionami własnymi „Pegaz” i „Perykles”, a z gramatycznie poprawnego zdania „Pegaz nie istnieje” wynika (intuicyjnie), że jest coś, co nie istnieje, na przykład Pegaz.

Kończąc pragnę wyrazić opinię, że spór między internalizmem a eksternalizmem ma — moim zdaniem — sens wyłącznie na terenie semantyki, chociaż muszę przyznać, że problem naturalizacji semantyki, czyli pojęć znaczenia i odniesienia przedmiotowego wyrażań, jest również kłopotliwy.